

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

HOLLAND o relacjach polsko-żydowskich w rozmowie z Karnowskimi WILDSTEIN Jak lewica kolonizuje Platformę
SEMKA Kto chce zniszczyć Orbána JACHOWICZ Tajemnicze samobójstwa w III RP BURDZY Na tropie rywala Obamy

NAKŁAD 219 836

NR 5(52)/2012 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 30 STYCZNIA - 5 LUTEGO 2012

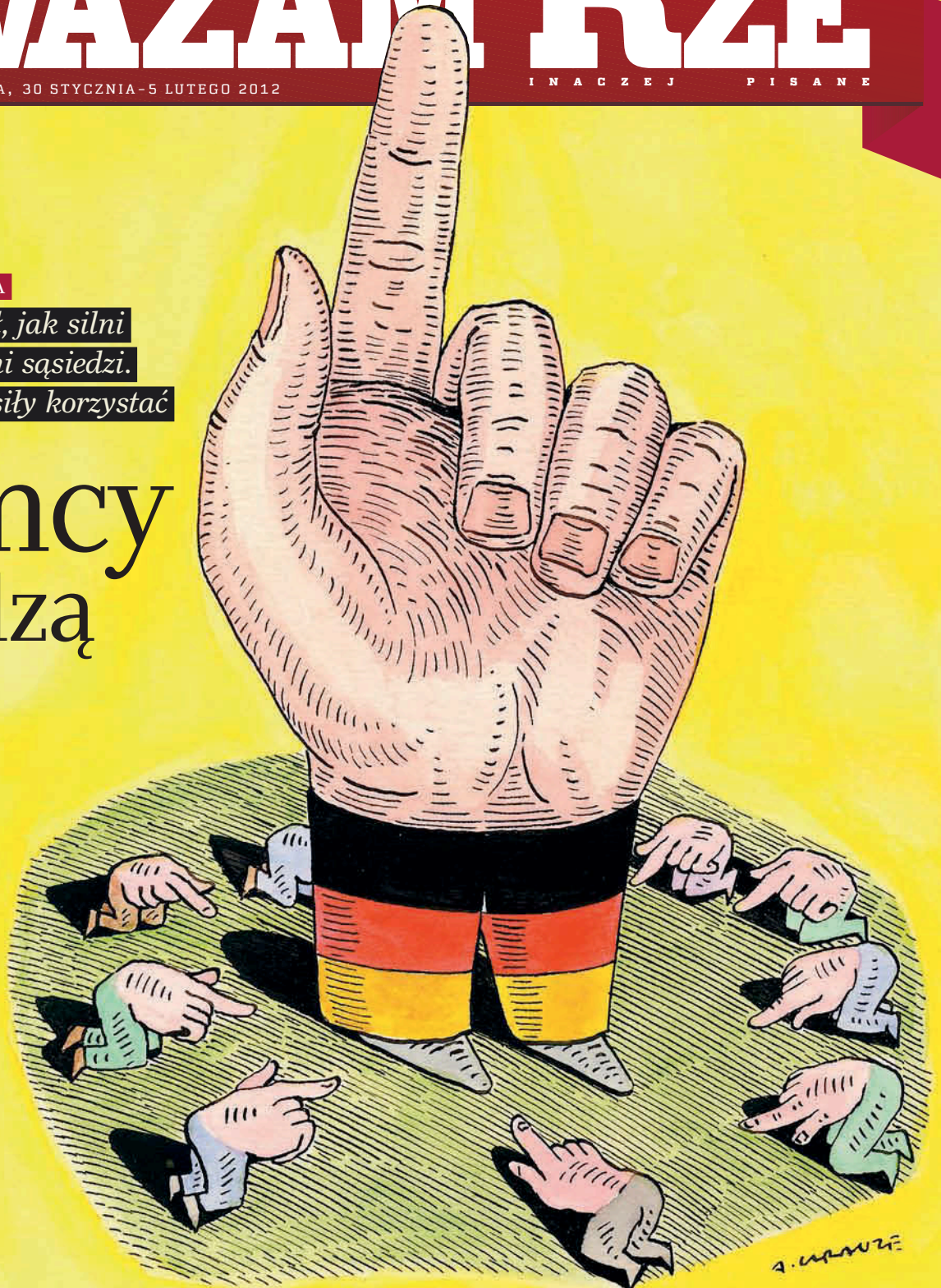
I N A C Z E J P I S A N E

EUROPA

**Kryzys ujawnił, jak silni
są nasi zachodni sąsiedzi.**

I jak umieją z tej siły korzystać

Niemcy rządzą



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829206

A. UWAZAM RZE

do wyboru, do koloru


najwięcej korzyści jest w Orange na kartę



Korzystaj z największego bogactwa usług w Orange na kartę i wybierz coś dla siebie. Dołącz do nas i sprawdź więcej promocji na www.promocje.orange.pl. Doładowując konto lub kupując starter, możesz wygrać bilety na UEFA EURO 2012™.

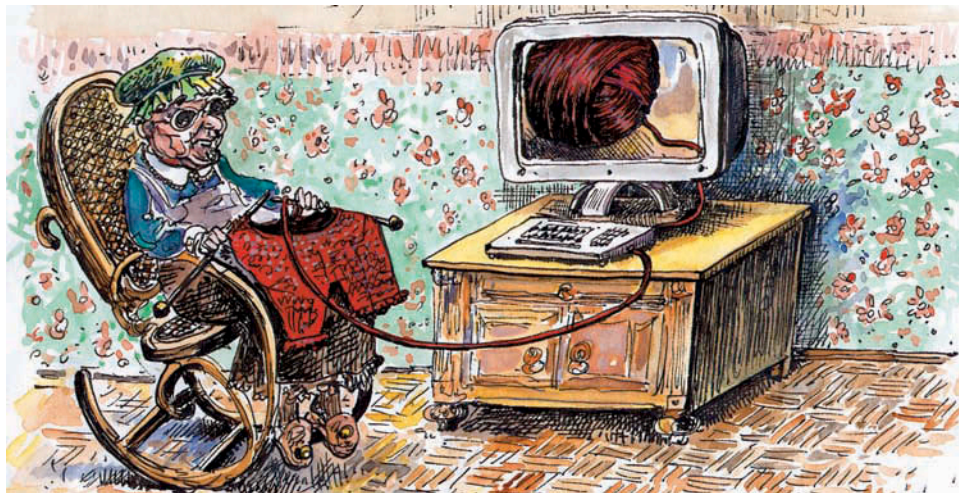
Bogactwo usług zmienia się z Orange. Regulaminy usług są dostępne na www.orange.pl. Koszt SMS-a według obowiązującej taryfy.



dziś zmienia się z  orange™

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Zaufanie do władzy się pruje



Sztuka bezwstydneho gadania



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Tydzień temu Piotr Semka w „Uważam Rze” napisał, że przed laty w sporach z Kościołem świat laicki reprezentowali Leszek Kołakowski i Jacek Kuroń, obecnie zaś zastąpili ich Dominik Taras czy Nergal. To prawda. Zabawne, że tego samego dnia, w którym ukazał się artykuł publicysty „Uważam Rze”, jakby na potwierdzenie jego słów „Newsweek” opublikował sążnisty wywiad z Dodą poświęcony stosunkowi do religii. Ba, nie obeszło się bez zdęcia bohaterki na okładce i wstępniaka redaktora naczelnego, który skazanie piosenkarki za obrazę Biblii uznał za dowód, że Polska to kraj, „w którym obywatele mają stać na baczność przed oficjalnymi autorytetami” i gdzie „jednostka nie ma statusu autonomicznego obywatela, ale raczej poddanego”.

Cóż, papier nie takie brednie zniesie i nie zajmowałbym się nimi, gdyby nie drobny fakt – słowa te pokazują, jak bardzo zmienił się poziom debaty publicznej na temat religii w Polsce. Okazało się, że im głupsze i bardziej wulgarnie poglądy się wygłasza, tym na większy poklask można liczyć. Teolożka Doda, o której poparcie jeszcze niedawno zabiegali niektórzy konserwatywni politycy, podzieliła się z czytelnikami „Newsweka” następującymi przemyśleniami na temat swego stosunku do wiary i polskości:

– jako dziecko lubiła kościół, bo tam można było głośno śpiewać,
– w kościele jej nie chcieli, bo śpiewała bardziej doniośle,

– jak się dorasta, to się zadaje pytania i dochodzi do różnych wniosków,

– Polska jest zacofana, a ona (piosenkarka) będzie kamieniem milowym,

– w Polsce jest sporo mądrych ludzi, którzy chcą z niej – cytuję „Newsweka” – wypierdalać,
– coraz więcej ludzi odwraca się od Kościoła i chce mieć prawo wyboru,
– Doda jest z innego świata, nie pasuje tutaj itp. itd.

Nie, to nie są wyznania nieopierzonego dziewczątka z „Bravo Girl”, ale najważniejsza rozmowa z renomowanym, bądź co bądź, tygodnika opinii.

Ktoś powie, że to wypadek przy pracy. Nie sądzę. Jak powiedziałem, stylem i jakością przemyśleń nie różni się to przecież specjalnie od wyznań tajemniczego profesora z „Gazety Wyborczej”, który w jednym ze świątecznych wydań opisywał heroizm myśli ateistycznej, utrzymując, że dla ludzi wiara jest biologicznie łatwiejsza od niewiary czy mądrości różnego rodzaju innych znawców Pisma, coraz częściej okupujących łamy gazet i tygodników czy studiów telewizyjnych. Wszystkie te wypowiedzi cechuje to samo, niezgłębione wręcz nieuctwo, hucupiarstwo sądów i nieskazitelną brak głębszej myśli. A mimo to wszystkie one trafiają do setek tysięcy ludzi. I spełniają najważniejsze zadanie: uczą bezwstydu. Pokazują, że można pleść, co ślina na język przyniesie, pławić się wręcz w wulgarności, a mimo to cieszyć się uznaniem.

To zupełnie nowy rodzaj antyklerykalizmu i będzie on – właśnie ze względu na swój prymitywizm – coraz bardziej niebezpieczny dla odwołującego się do tradycji i kultury chrześcijaństwa. ■

UWAŻAM RZE

30 I–5 II 2012, numer 5 (52)

TEMAT TYGODNIA

12 Niemcy. Liberalny hegemon

ZDZISŁAW KRASNODEBSKI

16 Tusk w europejskiej klatce

MAREK MAGIEROWSKI

20 EUrozwód w patologicznej rodzinie

KRZYSZTOF RYBIŃSKI

KRAJ

24 Platforma III RP BRONISŁAW WILDSTEIN

28 Feminizm kulą w płot

KAMILA BARANOWSKA, WOJCIECH WYBRANOWSKI

32 Ks. Boniecki: Zabawa w kotka i myszkę

EUKASZ ADAMSKI

34 Każdy gest był bohaterstwem. Rozmowa z Agnieszką Holland

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

38 Głośne samobójstwa III RP JERZY JACHOWICZ

41 Rewolucja internautów PIOTR KOŚCIELNIK

KULTURA

42 Marcina Wolskiego ulubiony ciąg dalszy KRZYSZTOF MASEŁOŃ

48 Jego wysokość gej PIOTR GOCIEK

OPINIE

54 Stracona szansa ANDRZEJ NOWAK

58 Polska cywilizacja jest potęgą. Rozmowa z Wojciechem Wenclem, poetą i publicystą

STANISŁAW ŻARYN

HISTORIA

64 Dejmek. Bohater mimo woli

JAROMIR KWIATKOWSKI

67 Zamek, którego nie było AGNIESZKA GŁOWACKA, WOJCIECH ŁADA

ŚWIAT

70 Węgry: Ostatnia chwila na rewolucję PIOTR SEMKA

74 Jak Newton zaszarował Karolinę PAWEŁ BURDZY

BIZNES

78 Gazprom: Gazowa broń Kremla

IWONA TRUSEWICZ

84 Ratingowy dyktat dla premiera

PAWEŁ JABŁOŃSKI

ŻYCIE I NAUKA

88 Transplantacje: Pękają kolejne granice ZBIGNIEW WOJTASIŃSKI

LYSA PRAWDA

99 Nazwiska i nazwy WALDEMAR LYSIAK

Gdzie są teraz „reformatorzy” TVP i radia?

Nie wiem, czy Państwo wiedzą, ale tegoroczny abonament za Radio i Telewizję został podwyższony. Ja płacę za cały rok. I oto mam przed sobą dowód wpłaty za rok 2011. Wtedy zapłaciłam 188 zł i 20 gr. Teraz opłata wynosi aż 259 zł 30 gr. Niestety, przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji pan Jan Dworak zachęcający w TVP do opłacania abonamentu, o tej podwyżce nie wspomina ani słowem. Podobnie inne osoby. Szkoda, bo wymaga tego choćby dobry obyczaj. Podobnie nie słyszę, by wszyscy ci dziennikarze, którzy za poprzedniego kierownictwa TVP domagali się restrukturyzacji TVP, rozliczyli się ze swoich słów po tym, jak dostali już stanowiska w Telewizji Polskiej i Polskim Radiu. Pamiętam, jak w Radiu TOK FM nawoływali do zamknięcia tych stacji i zbudowania czegoś od nowa. Szczególnie gorliwi byli w tym pan Ordyński i pan Kamil Dąbrowa. Pierwszy jest teraz w TVP, drugi jest szefem radiowej Jedyńki. Z kolei pan Wojciech Mazowiecki chwalił się wtedy, że nie płaci abonamentu i jest z tego dumny. Czy teraz, pracując w radiu publicznym, żałuje tych słów? Przeprosin nie słyszałam.

Pozdrawiam serdecznie
Beata Robsztyń, Sosnowiec

Pani Beato, oni po prostu biorą przykład z pana premiera Donalda Tuska, który nazywał abonament „haraczem”, „podatkiem” i sugerował rezygnację z opłat. A dziś mianowani przez niego ludzie bombardują nas reklamami mającymi zawstydzić Polaków, że z płaceniem abonamentu RTV to u nas najgorzej w Europie. Ale czy biorąc pod uwagę zachowanie Donalda Tuska, już jako szefa rządu (sic!), to na pewno właśnie my powinniśmy się wstydzić? Wątpliwe. Pozdrawiamy!

Mamy naocznego świadka, który widział generała w kabinie pilotów!



„Imperium” zbiedniało

Apeluję do Czytelników o wysyłanie listów z podpisaniami do KRRiT z protestem przeciw odmowie przyznania TV Trwam miejsca na multipleksie. Przy okazji – nieprawdopodobne, jak w większości mediów „imperium Ojca Rydzyka” błyskawicznie zmieniło się w ubogą rozgłośnię, która nie poradzi sobie finansowo.

Grzegorz Pawlak, Tarnów

Tak, nieprawdopodobne i na swój sposób urocze w odsłonięciu manipulacji.

Szydercy M&Z

Informuję redakcję „Uważam Rze”, iż zaprzestaliśmy kupować i czytać Waszą gazetę. Powodem są wypociny Mazurka i Zalewskiego i obraźliwe słowa pod adresem PiS i Adama Hofmana. Bardziej śliscy od Hofmana są bowiem Mazurek i Zalewski, którzy coraz bardziej płyną z prądem.

Byli czytelnicy (dane do wiadomości redakcji)

Jestem ogromną zwolenniczką waszego pisma. Czytamy je w

rodziny z wielką przyjemnością. Jednak rubryka „Z życia koalicji i opozycji” w wykonaniu Mazurka i Zalewskiego kilka razy mnie negatywnie zaskoczyła. Rozumiem żarty, lecz one też powinny mieścić się w jakichś granicach. A prezentowane ostatnio szyderstwa z listy leków refundowanych łączące to z pytaniem, czy problem „dotyczy też tych prosków, które bierze podczas kampanii wyborczych?”. Takie stwierdzenie jest poniżej poziomu czasopisma. Czy Panowie wiedzą, że prezes PiS brał leki po śmierci brata z powodu osobistego bólu?

Wincentyna Śiuta,
Puławy

Szanowni Państwo, to prawda, że Robert Mazurek i Igor Zalewski są ostrzy, na krawędzi. Ale trzeba przyznać – ostrzą swoje języki na wszystkich krawędziach, bez względu na ich przynależność. To jasne, że nie każdy żart podoba się każdemu. Ale czy na pewno chcieliby państwo pisma ponurego, bez żadnej dozy humoru? Wątpliwe. Poza tym bardzo wielu czytelników chwali rubrykę „Z życia koalicji i opozycji”. Serdecznie, z uśmiechem, pozdrawiamy!

Wiadomo, co wykopali

Na marginesie recenzji w „Uważam Rze” (23–29. 01. 2012, s. 51) bardzo gorąco protestuję przeciwko tezie, jakoby archeolodzy polscy „przekopali już Polskę wzdłuż i wszerz, a do niedawna nikt prócz nich samych na dobrą sprawę nie wiedział, co właściwie przez te dziesięciolecia wykopali”. Napisawszy to, recenzent zreflektował się i wspominał o książkach Buko, Kokowskiego, Duczko „i paru innych autorów”. Ja chciałbym zwrócić uwagę na pracę prof. Jana Dąbrowskiego „Polska przed trzema tysiącami lat. Czasy kultury łużyckiej” (TRIO Warszawa 2009), o dużej wartości naukowej, napisaną językiem pięknym, w sposób zrozumiały i przystępny. W swej znakomitej pracy prof. Magdalena Mączyńska „Wędrowki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku” (PWN 1996) łączy informacje o znaleziskach archeologicznych z wiadomościami ze źródeł pisanych o tym, co dzieje się w Europie. Terenowi współczesnej Polski poświęcony jest oddzielny rozdział. Bardzo popularnie pisze „o niezwykłym wkroczeniu naszych przodków na europejską arenę”

archeolog Zdzisław Skrok „Słowiańska Moc” (Iskry Warszawa 2006), „Na tropach archeologicznych tajemnic Mazowsza” (Iskry 1980), „Skarby Polski” (Bellona 2002). Reasumując, sądzę, że publikacje polskich archeologów nie są dostatecznie prezentowane publiczności, ale nie ich to wina.

Z poważaniem,
Marian Hanasz

Dziękujemy za uzupełnienie.

Szeptuchy niekościelne

Piszę do Państwa z powodu publikacji „Szeptuchy z Podlasia” (nr 2/2012). „Szeptuchy”, o których mowa w publikacji, nie mają nic wspólnego z prawosławiem, bo właśnie taki wniosek można wyciągnąć, oglądając towarzyszące artykułowi zdjęcia. Po drugie, Kościół Wschodni – jak to ujął dziennikarz – nigdy nie miał nic wspólnego z podobnymi praktykami ani „darami”. Tak poważne i rzetelne pismo jak „Uważam Rze” (to jest szczerą opinią) po prostu nie powinno być stać na taki nierzetelny przekaz informacyjny. W tak ważnych sprawach rozmowy z jednym antropologiem kultury nie wystarczą. Należy zasięgnąć też opinii osoby duchownej lub kompetentnego prawosławnego teologa. Rzecz w tym, że omawiana w artykule praktyka „uzdrawiania” bądź „pomocy” jest w Kościele prawosławnym bezapelacyjnie i definitywnie traktowana jako obcowanie z demonami, które to, rzecz jasna, żadnej prawdziwej pomocy człowiekowi dać nie mogą. Natomiast osoby oferujące takie usługi, jeśli duchowny stwierdza jednoznacznie, że je uprawiają, wyłącza się ze wspólnoty religijnej. Sam fakt używania prawosławnej symboliki sakralnej, ikon, krzyży lub innych przedmiotów, o niczym nie świadczy, lecz zasługuje na dodatkowe potępienie. Ludzie nieświadomi idą do takich „pomocników” i zamiast pomocy otrzymują głęboką duchową krzywdę.

Z poważaniem,
ks. dr Aleksy Kucy

Ma oczywiście książkę całkowitą rację, że fakt używania jakichś symboli religijnych, znaków, ikon nie świadczy o związku osób to czyniących z danym Kościołem. Celem artykułu było jednak pokazanie i opisanie pewnych ludowych obyczajów, a nie przypisywanie takich praktyk konkretnemu Kościołowi, a już na pewno nie sugerowanie, iż

tego typu zwyczaje są zawarte w jego nauczaniu czy praktyce. Jeśli nie wybrzmiało to wystarczająco wyraźnie, to przepraszamy i niniejszym prostujemy. Z serdecznymi pozdrowieniami.

Prośba o ponowny kontakt

Anonimowych funkcjonariuszy jednej ze służb specjalnych,

którzy napisali list do naszej redakcji w sprawie sytuacji panującej w ich służbie, prosimy o bezpośredni kontakt z redakcją. Zapewniamy anonimowość. Wiemy, że funkcjonariusze takiej instytucji znajdą taki sposób, który pozwoli im uniknąć ujawnienia. W tej sprawie potrzebny jest kontakt osobisty. W innym przypadku nie będziemy mogli zająć się sprawą.

Redakcja

REKLAMA

Raport Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów:

LIDL UZYSKAŁ NAJLEPSZY OGÓLNY WYNIK

w zakresie jakości i oznakowania produktów oferowanych pod marką własną!

Źródło: Raport UOKiK oraz Inspekcji Handlowej: „Produkty żywnościowe oferowane pod własną marką sieci handlowych; kontrole przeprowadzone przez Inspekcję Handlową w roku 2011”



mądry wybór



RADEK PASTERNSKI



TOMASZ JODKOWSKI



KRZYSZTOF SKŁODOWSKI



SEWERYN SOŁTYS



SEWERYN SOŁTYS



BARTOSZ JANKOWSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Nie spodobały się internautom nowe ACTA – oj, nie spodobały się. Złóżć postanowiono wyładować też na Bogu ducha winnym (w tej sprawie naprawdę nie zdążył jeszcze niczego spaprać) prezydencie. Stąd na demonstracji przeciwników ACTA prócz dobrze znanych hasel antytuskowych niesiono też transparenty wymierzone w głowę państwa naszego o treści „Komorowski matole, skąd będziesz ściągać pornole”. I to jest chamstwo, bo Pą Prezydą pornografii nie używa. Owszem podgląda nagie, ale wyłącznie klempy. A i to z ambony.

Bez większego przekonania Bopozycja próbowała odwołać ministra zdrowia Bartosza Arłukowicza, ale największy spektakl przy tej okazji urządził DONALD TUSK. Oczywiście nie przyszedł bronić grillowanego przez siebie ministra, w jego obronie nie stanęła też autorka ustaw refundacyjnych EWA KOPACZ. Słowem wszyscy się na Arłukowicza wypięli. A jak pech, to pech – stronę sejmową zablokowali Anonimous, więc pracowity minister nie miał z czego ściągać, przygotowując się do swojego wystąpienia. Znając panujące w rządzie zwyczaje, można podejrzewać, że gdyby nie hakerzy, Tusk osobiście odciąłby Arłukowiczowi stronę.

Najlepszy komentarz do obrony kompletnie olanego przez kolegów Arłukowicza dał, o dziwo, niejaki EUGENIUSZ KŁOPOTEK. Poseł PSL rzucił bowiem do kamer: „Panie ministrze, widzi pan teraz, jaki jest los najmitów”.

A tak przy okazji, Arłukowicz Azaprzeczył doniesieniom

prasowym autorstwa niejakiego Mazurka, że jest na „ty” ze wszystkimi w Sejmie. To fakt, do Jarosława mówi pewnie „panie Kaczorze”.

A tak hakerów na rządowe strony miał swoje dobre strony. Na przykład mogliśmy się dowiedzieć, że na cyberhackingu zna się nasz ukochany, amatorski niedorzecznik rządu Tomasz Wołek. To duży postęp, bo jeszcze jakiś czas temu sekretarka musiała mu włączać komputer, bo go to przerastało.

Nas z kolei przerosło, jak zobaczyliśmy w telewizorze wypowiadającego się z równym znanstwem Stanisława Kozieja. Musimy przyznać, że wszystkie kpinki z niego są niepotrzebne. Wystarczy go wiernie cytować.

Nie było chyba strony, która by nie padła od hakerów: Grasia, Tuska, SIKORSKIEGO... Tylko jedna osoba, osoba głowy państwa, miała stronę, że ho, ho. Bo nieużywaną?

Słuszną linię ma nasza Partia Miłości, a w przypadku posłanki Niemczyk i posłanki Pomaski jest to nawet linia zaokrąglona. Otóż obie panie spodziewają się potomstwa. Nie, nie ze sobą, zero nowoczesności, z facetami. Czyli jednak nuda i kručhta.

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

Naprawdę nie chcieliśmy o tym pisać, ale się nie da. Oto w „Faktach” TVN red. JAKUB SOBIENIOWSKI postanowił opisać protesty w sprawie ACTA. Dowiedzieliśmy się z nich, że ci protestujący to kibole, bandyci po prostu, za którymi stoi PiS. Trzy czwarte materiału o tym

było, z nieśmiertelnym „Staruchem”, Kempą i Romaszewskim! Jak to skomentował pewien daleki od PiS twitterowicz: „Pensja red. Sobieniowskiego powinna być odliczana od wysokości subwencji budżetowej otrzymywanej przez Platformę”. ■





RYSZARD WANIEK



RADEK PASTERNSKI



RADEK PASTERNSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Do radykalnego zbliżenia doszło między PiS a ziobrystami. Wystarczy przyjrzeć się **MARIUSZOWI BŁASZCZAKOWI** (PiS) i Zbigniewowi Ziobrze (o dziwo ziobrysta). Otóż legendarne grzywki obu łysiejących panów zaczynają się teraz mniej więcej na środku głowy. W tej sytuacji honoru grzywkarzy na prawicy miał bronić samotnie Andrzej Duda z PiS. I miał rzeczywiście warunki na gwiazdę polskiej prawicy: grzywka żelazkiem czesana, garnitur jak z ostatniej kolekcji Błaszczaka, błyskotliwy jak księgowy w geesie, ale i on zdradził. Grzywkę jeszcze ma, lecz przedziałek zniknął. Podobno ostatnio widziano go w Miechowie.

Swoją drogą coraz trudniej rozpoznać prawicowca. Kiedyś sprawa była jasna – wystarczyło, że facet miał lupież. Potem przyszły grzywki, a ostatnie doszłusowały garnitury z bistoru, ale i tu zapaść widoczna. Sorry, ale jak zaczął wybielać sobie zęby, to ojczyzna przepadnie.

Różne rzeczy ludziom od tej Rzaganicy się dzieją. Miastowe zaczynają od przekładania obrączki z lewej na prawą rękę. Ale to pikus, każdy głupi tak umie. Właściciel najfajniejszej klaty na zachód od Bobrujska **WOJCIECH OLEJNICZAK** jest klasą sam dla siebie. I pewnie dlatego swój szpanerski zegarek nosi na ręce prawej. Cholera, a może on jak zdobywca Berlina – drugi ma na ręce lewej?

Ala nie zegarkami, a niebanalną polszczyzną przykuwa uwagę eurodeputowany

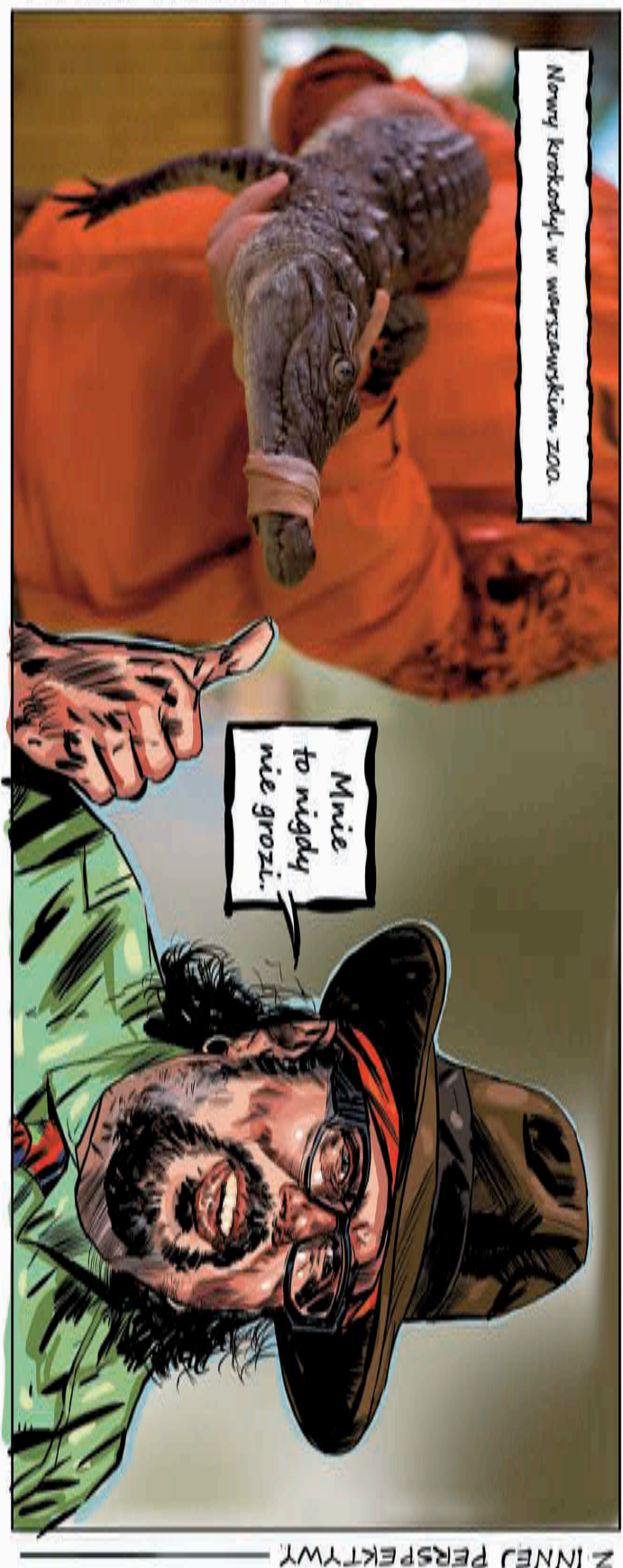
Olejniczak. Sami widzieliśmy na YouTube jego wiekopomne, wystąpienie „Łańcuch dostaw środków produkcji rolnej”. Niewiele z tego zapamiętaliśmy, ale zwrotem: „Mamy pogorszenie się stale sytuacji względem dostawców” postanowiliśmy podrywać panny na dyskotekach. A Olejniczak? Cóż, niepotrzebnie biegi trenuje. Gdyby nuda była dyscypliną olimpijską, mógłby w Londynie wystartować.

Prześlicznie sobie strzelił w kolano poseł PiS **JĄŚ DZIEDZICZAK**. Nasz sympatyczny, katolicki ultras zabrał na Facebooku głos w sprawie ACTA i rozdarł szatę, że pierwsze ofiarą nowego prawa staną się strony hard porno. Już chcieliśmy napisać, że wiemy, skąd Jarosław miał tę wizję, iż wszyscy internauci nic tylko piwko i pornole, ale przypomnieliśmy sobie, że Dziedziczak nie pije. Bo harcerz. Naprawdę wolimy nie zgadywać, jak się nazywała pierwsza sprawność, jaką zdobywał przy tych porno stronkach.

Dopadł nas w Sejmie poseł PiS **KRZYSZTOF SZCZERSTY**, zapewniając, że nie jest, jak napisaliśmy, czerstwy, że luzak z niego niewiarygodny i studentom dowcipy opowiada. W tej, jakże uroczej, autokompromitacji panu posłowi doktorowi habilitowanemu, mężowi żony swojej oraz stanu (jak się oświadczył na swej stronie internetowej raczył przedstawiać) postanowiliśmy nie przeszkadzać. Tylko pomyśleliśmy: słusznie ludzie mówią, poczciwy z niego chłopak. Ale Szczerstwy strasznie. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



MAGDA STABOWIEJSKA

Bartosz Sztybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

HISTORYCZNY TELEGRAF

WATYKAN. Pius XII uznawany jest na Zachodzie za „papieża Hitlera”, który z aprobatą przyglądał się mordowaniu Żydów przez Niemców. Zwolennicy tej opartej na fałszywkach KGB tezy nie przyjmują do wiadomości tysięcy dokumentów udowadniających, że było dokładnie odwrotnie. Prawdopodobnie nie przekonają ich więc również najnowsze badania przeprowadzone w Rzymie. Okazuje się, że za zgodą papieża Żydów ukrywano w aż 220 męskich i żeńskich zakonach w Wiecznym Mieście. Historycy zamierzają teraz zbadać, jak sytuacja wyglądała w parafiach, kuriach i innych kościelnych instytucjach, gdzie również uratowało się wielu Żydów. Próżny trud. Przeciwnicy Kościoła i tak uznają to za „katolicką propagandę”.

POLSKA. W okolicach dworca Stradom w Częstochowie znaleziono ciała osób zamordowanych przez UB. Komunistyczni oprawcy zagrzebali je po kryjomu, w miejscu, gdzie podczas wojny swoje ofiary chowali Niemcy. W trakcie ekshumacji przeprowadzonej przez IPN okazało się, że w jednej z czaszek znajdowała się sztuczna szczęka wyprodukowana w latach 50. Podobne miejsca znajdują się w całej Polsce. Do dziś nie wiemy, gdzie bezpieka ukryła ciała wielu polskich bohaterów, na czele z generałem Augustem Emilem Fieldorfem „Nilem”. Żyjący do dziś ubecy uparcie w tej sprawie milczą, a nasze władze nie robią nic, aby wy dostać od nich te informacje.

IRLANDIA. Władze w Dublinie planują przyjąć ustawę ułaskawiającą 5 tys. swoich żołnierzy, którzy w trakcie II wojny światowej uciekli do brytyjskich sił zbrojnych i w ich szeregach walczyli z Trzecią Rzeszą. W neutralnej Irlandii uznano ich za dezertów, a na tych, którzy po wojnie wrócili do domów, spadły szykany. Teraz żołnierze ci mają zostać zrehabilitowani w geście dobrej woli wobec Irlandii Północnej i Wielkiej Brytanii.

—Piotr Zychowicz

Majowie mieli rację



RZUT PIÓREM

Jak tu nie wierzyć Majom, skoro nawet w Polsce świat się kończy

KRZYSZTOF FEUSETTE

Pieniacz bez hamulców może dziś zostać już nie tylko gwiazdą mediów, ale nawet szefem sejmowej komisji obrony. A przecież to dla Stefana Niesiołowskiego jedynie baza wypadowa. Tego formatu osobowość wyższe sobie musi stawiać cele i gdzie indziej majaczą światła trudnego do zmierzenia intelektu.

Dopóki jednak zajmuje się wyłącznie obrażaniem opozycji i inteligencji słuchaczy, pół biedy. Prawdziwy dramat zaczyna się, gdy bierze się za tematy ważne. Szeroko cytowano jego wypowiedź o zbrodni katyńskiej, że „nie jest ludobójstwem”. Argumenty, że była to zbrodnia wymierzona w jedną grupę etniczną i jako taka musi być za ludobójstwo uznana, nie docierają. Teraz

entomologos palpationes wziął „na warsztat” temat śledztwa smoleńskiego.

Na pytanie, dlaczego wciąż funkcjonują różne godziny katastrofy, odpowiada, że to najzupełniej normalne, bo... każdy ma innej ustawiony zegarek. To tylko początek jego ustaleń. Oto odkrywa najskrytszą komórkę PiS-owców, zakotwiczoną, tak, tak, w Departamencie Obrony USA, a konkretnie w jednym z jego wydziałów, zwanym NASA. Pytam za Niesiołowskim: jak można badanie Kosmosu powierzyć ludziom, którzy prof. Wiesława Biniendę poprosili o udział w pracach komisji badającej przyczyny katastrofy promu kosmicznego „Columbia”?! Na domiar złego nadal przyznają mu wyróżnienia i nagrody.

Trzeba było wielkiego znawcy lotnictwa komarów, much i pszczoł, by odkrył przed amerykańską agencją kosmiczną prawdę o Biniendzie. „Dla mnie pokazywanie tych nieuków z USA to kompromitacja” – orzekł Niesiołowski po konferencji Macierewicza. Skąd tak surowa ocena eksperta z NASA dokonana przez eksperta z PO? Otóż Binienda ośmielił się podważyć rzetelność raportu Millera i przekonuje, że skrzydło tupolewa nie mogło rozpaść się po uderzeniu w brzozę. Niesiołowski o uderzeniach w brzozę zdanie wyrażał sobie wiele razy i dlatego ob staje przy swoim.

Owo „swoje” reprezentuje tu m.in. Jan Osiecki, współautor książki „Ostatni lot”, potwierdzającej tezy raportu MAK, w tym obecność gen. Błasika w kokpicie. Dziś Niesiołowski i Osiecki mają do wyboru: przyznać, że byli naiwni i przeprosić albo brnąć w rosyjską propagandę. Wybierają to drugie. „On nie ma pojęcia o fizyce lotu” – mówi w TVN24 Osiecki, pasjonat lotnictwa, o facecie, który pracuje dla NASA. Świat się kończy. ■

Paweł Lisicki nagrodzony

MEDIA

Finansistą Roku 2011 został wicepremier Waldemar Pawlak. Tytuł ten przyznawany jest od 12 lat przez „Gazetę Finansową”. Wśród uhonorowanych specjalnymi wyróżnieniami znalazł się współtwórca i redaktor naczelny „Uważam Rze” – Paweł Lisicki. Nagrodzono go za sukces odniesiony przez tygodnik, który wprowadził na rynek. Dziś „URz” jest największym tygodnikiem opinii w Polsce.

– Ten sukces to przede wszystkim zasługa zespołu – mówi Paweł Lisicki. – Myślę, że w „Uważam Rze” udało się zgromadzić najlepszych obecnie polskich publicystów. To



KRZYSZTOF SKŁODOWSKI

też nagroda dla tych, którzy nie boją się myśleć pod prąd, potrafią zachować brak pokory wobec różnych ideologii. Ale to wyróżnienie jest też dowodem uznania dla naszych zdolności biznesowych. –g

SAD

Dziennik „Rzeczpospolita” nie musi przeproszać za opublikowanie rysunku satyrycznego Andrzeja Krauzego. Przedstawiono na nim urzędnika udzielającego ślubu dwóm mężczyznom, zaś obok mężczyzną, który mówi do kozy: „Jeszcze tylko ci panowie wezmą ślub i zaraz potem my!”.

Dwie osoby prywatnie wspierane przez kilka organizacji – m.in. Kampanię przeciw Homofobii i stowarzyszenie Lambda – uznały, że publikacje te naruszyły ich dobra osobiste.

Śąd wskazał też, że zgodnie z konstytucją każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii, a wolność słowa i prasy jest jedną z podstawowych wartości obywatelskich. –et



BARBŁ GIZ

POGAWĘDKA

Z Agatą Kuleszą, aktorką

Czysta miłość w złym świecie

Widziałam, jak po pierwszych projekcjach „Róży” podchodziły do pani kobiety, niektóre płakały. Cieszę się, że „Róża” wywołuje takie emocje. To opowieść o miłości, godności, niezależności, ale też o bezbronności i samotności kobiet. Nic więc dziwnego, że szczególnie mocno działa właśnie na kobiety.

Tytułowa Róża, którą tak przejmująco pani zagrała, doświadczyła najgorszych okropności i niegodziwości wojny. Czy umie już pani spojrzeć na jej historię obiektywnie?

Niestety, nigdy nie uda mi się spojrzeć na ten film obiektywnie, wciąż na mnie intensywnie działa. Ktoś mi po jednym z pokazów pogratulował wbijających w fotel scen, a właściwie ich urywków złożonych w poruszającą całość. Pomyślałam

koncentracji, ale ekipa dokładnie wiedziała, w którym momencie znaleźć wentyl bezpieczeństwa, by aktorzy mogli odreagować po scenach, w których musieli pokazać ekstremalne emocje. Tak, ta rola, ten film, to było wydarzenie w moim życiu. Inaczej nie mogę tego nazwać. I jestem wdzięczna reżyserowi, moim partnerom i ekipie, że bezpiecznie przeprowadzili mnie przez trudne rejony, które miałam do pokonania.

Do czasu tego filmu mówiono o pani: aktorka epizodyczna i serialowa.

Nigdy nie słyszałam, żeby ktoś mnie tak nazywał. Grałam różne role, z różnym powodzeniem, ale bardzo lubię swoją drogę.

— *pytała Agnieszka Głowacka*

peryskop

w pierwszym odruchu: „Dla ciebie to urywki, a ja te ujęcia musiałam zagrać od początku do końca”. Ale potem przyszła refleksja, że reżyser bardzo inteligentnie te sceny opowiedział: brutalnie, naturalistycznie, ale tak naprawdę z wielką, choć ukrytą nadzieją. I choć to banalnie brzmi, pięknie jest, że bohaterce zdarzyła się na koniec życia taka miłość – jasna i czysta w tym upodlającym i złym świecie.

Czy „Róża” była traumatycznym doświadczeniem?

Wbrew pozorom na planie „Róży” panowała pogodna atmosfera. Praca przebiegała w niezwyklej

ZJEDZ RAZ W ŻYCIU



Naleśniki Gundela za zdrowie Orbána

W sytuacji, gdy nie miała część Polaków demonstruje solidarność z Węgrami Viktora Orbána, trudno, by nasza rubryka pozostawała na uboczu wydarzeń. Publicystyczni szyderyc kpią sobie z „sierot po IV RP”, które jak Janek Pospieszalski „pielgrzymują do Budapaszera, aby pooddychać atmosferą wzmożenia moralnego i podemonstrować w obronie Viktora Orbána”.

Świetny pomysł! Budapeszt wart jest weekendowej wizyty. Naszymi złotówkami wymienionymi na foriny wesprzemy „Orbanoekonomikę”, a w zamian spróbujemy paru budapeszteńskich specjalów. Dziś skupimy się na naleśnikach Gundela, czyli Gundel Palacsinta, które rozslawiają stolicę Madziarów od ponad wieku. Jest to rolada z naleśnikowego ciasta z orzechowym nadzieniem z dodatkiem rodzynek w rumie, skórki pomarańczowej i posiekanych orzechów – wszystko polane płynną czekoladą i posypane cukrem pudrem. Brzmi dość prosto, ale smakuje niebiańsko. W węgierskiej namiętności do rogalików i naleśników z masą orzechową odgaduję pamiątkę po czasach tureckiej okupacji, gdy wraz z ottomańskimi urzędnikami nad Dunajem pojawiły się orientalne słodycze. Opisujący dziś przeze mnie rodzaj naleśników wynalazł – jak sama nazwa wskazuje – budapeszteński restaurator Karol Gundel. W 1894 r. otworzył on nad Dunajem swoją słynną restaurację. Znacjonalizowana w 1949 r. zesłała na psy jak cała węgierska socjalistyczna ekonomia. Ale w 1992 r. lokal nabył i otworzył na nowo znany i nad Wisłą milioner Ronald S. Lauder.

Do wskrzeszonego Restaurant-Gundel na Allatkerti utca zapraszam tylko czytelników z grubym portfelem. Ale na szczęście te legendarne naleśniki można zjeść w wielu mniej luksusowych knajpach. Ja w poszukiwaniu tego specjału zaglądam do kawiarni Anna Cafe przy ruchliwej Vaci utca 5, niedaleko Vorösmarty ter. Nie stój, nie czekaj! Codziennie pocziwy ekspres „Batory” wyrusza o 21.05 z Warszawy Centralnej, w Katowicach jest o 23.55 i już o 8.35 rano na budapeszteńskim dworcu Keleti. Ziemia wolnych Madziarów i naleśniki Gundela czekają!

— *Piotr Semka*

Naleśniki Gundela z pomarańczowym akcentem

EAST NEWS/PHOTOCUISINE



Smoleńsk: co z tą brzozą?

PO TRAGEDII

Sypie się następny dogmat, na którym opierają się tzw. oficjalne ustalenia dotyczące smoleńskiej katastrofy.

Kolejna prezentacja prof. Wiesława Biniendy w czasie obrad parlamentarnego zespołu była transmitowana przez kilka stacji telewizyjnych i coraz więcej dziennikarzy zaczęło z uwagą podchodzić do badań polskiego naukowca pracującego m.in. dla NASA. Według jego analiz jest mało prawdopodobne, by tupolew uderzył w brzozę. Gdyby tak się stało, jego

skrzydło nie odpadłoby, a drzewo zostałoby ścięte. Inżynier dowodzi również, że nawet gdyby skrzydło po takim zderzeniu miało się odebrać, nie jest możliwe, by upadło tak daleko (111 metrów od drzewa).

Nie można już mówić, że jego teorie są osamotnione. Wspierają je prof. Marek Czachor z Politechniki Gdańskiej i kolejni naukowcy domagający się ujawnienia badań elementów samolotu oraz brzozy, które na jesieni miała przeprowadzić w Smoleńsku wojskowa prokuratura. Śled-

czy zgodzili się je udostępnić. Jest zatem szansa, że wreszcie doczekamy się fachowych analiz, których zaniechały zarówno rosyjski MAK, jak i komisja Jerzego Millera.

Przeciw teorii o fatalnym zderzeniu świadczy też zignorowany przez obie komisje ostatni przed tragedią, 38. sygnał systemu TAWS, z którego wynika, że po minięciu feralnego drzewa samolot nie zmienił kursu o 10 stopni.

Być może więc rząd będzie musiał ugiąć się przed faktami i jednak powołać nową komisję.

— *Marek Pyza*

Wyższe uczelnie nie wypaliły!



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Boom szkolny w Polsce, polegający na tym, że połowa maturzystów studiowała na wyższych uczelniach, okazał się niewypałem. Dziś liczba bezrobotnych „licencjuszy” i magistrów przekracza sto tysięcy. Nasuwa się więc pytanie: kto zawinił – szkoły wyższe, studenci czy państwo? Przed 20 laty skomercjalizowano szkolnictwo wyższe, dopuszczając do powstania blisko 500 prywatnych wyższych uczelni. Kształciły one, za niemałe czesne, połowę studentów z blisko dwumilionowej rzeszy chętnych. Mniej niż połowa młodzieży uczyła się na państwowych uczelniach. Sprawilo to, że Polska weszła do światowej czołówki państw, w których jest najwięcej studentów na tysiąc mieszkańców. Był to powód do dumy. Tyle że dzisiaj tak liczni magistrowie są uczestnikami kursów rzemieślniczych. Sen o awansie społecznym i zawodowym zamienił się w pracę przy tak zwanym zmywaku bądź ładzie sklepowej. To smutne, zwłaszcza gdy się zważy, że te dyplomy wiele kosztowały. Jest

pewne, że gdyby nie otwarcie granic i szanse zarabkowania przy zmywakach zagranicznych, sytuacja byłaby jeszcze dramatyczniejsza. Za ten stan trudno obwiniać młodzież. Winni są menedżerowie szkół wyższych i państwo, które sprawy szkolnictwa wyższego puściło na żywioł bezplanowości. Szkoły wyższe oferowały zawody czy kierunki studiów, na które nie było zapotrzebowania. Na przykład kryzys dziennikarstwa objawiający się zamykaniem gazet nie wpłynął w żaden sposób na liczbę młodzieży przyjmowanej na te studia. Trudno więc się dziwić, że obserwujemy coraz bardziej masowe bankructwa wyższych szkół powiatowych, czyli upadek prywatnego szkolnictwa wyższego. Ekspertci prorokują, że ostanie się mniej niż 50 wyższych szkół prywatnych, a liczba studentów spadnie o połowę. Jedno jest pewne – rząd nie może umywać rąk i odwrócić się plecami do młodzieży, której start życiowy został tak bezmyślnie zababrany przez indolencję starszego pokolenia. Na początek trzeba powrócić do wzgardzonych techników i liceów zawodowych. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Jestem szczerym przeciwnikiem wszelkiej protekcji. I muszę przyznać, że już sama świadomość tego, że jestem człowiekiem uczciwym, prostolinijnym, nie chwytam się pokrętnych sposobów, kiedy chcę na przykład komuś pomóc, sprawia, iż należę do ludzi zdrowych fizycznie, pogodnych, posiadających duże poczucie humoru, a chwilami nawet dowcipnych. Z drugiej strony patrząc na to etyczne zagadnienie, nabieram coraz większego przekonania, że człowiek nie może być niewolnikiem powszechnie przyjętych reguł postępowania. Szczególnie wówczas, gdy ich złamanie ma służyć dobru ogólnemu. Tak zapewne rozmawiała przepiękna swego czasu i ogromnej mądrości kobieta, działająca wówczas energicznie w szeregach PO jako tej partii posłanka – Beata Sawicka. Złamała ona jedną z obowiązujących regulacji życia społecznego, mianowicie zakaz korupcji. Chciała jednakże w ten sposób zdobyć pieniądze potrzebne jej na kampanię wyborczą. Zależało jej na pozostaniu w Sejmie, bo tylko tam przez podniesienie ręki

mogła przegłosować pozytywne dla wszystkich obywateli naszego kraju ustawy. Paradoksalnie, przez podniesienie ręki Beata Sawicka chciała podnosić jakość naszego życia w zależności od rodzaj ustawy – na coraz wyższy poziom. Widać więc jak na dłoni, że przyświecał jej szlachetny cel. Podobnym motywem i ja się kieruję, polecając panu premierowi Donaldowi Tuskowi swojego faworyta na rzecznika rządu. Na miejsce tej zgranej karty, jaką jest Paweł Graś. Mój kandydat – Edward Zalewski, obecny szef Krajowej Rady Prokuratury – może na powrót wprowadzić do partii zagubione przez nią uczucia miłości. Ostatnio pan prezydent zlecił mu rolę mediatora w sporze między prokuratorem generalnym i naczelnym prokuratorem wojskowym. Po spotkaniu obydwaj wyszli osobnymi drzwiami. Wnikliwy Edward Zalewski ogłosił, że nie ma między nimi żadnego konfliktu, ale tylko różnica zdań. Miłość Zalewskiego do wszystkich, włącznie z panem prezydentem i Grzegorzem Schetyną, wzbudza zachwyt oraz szacunek. ■



Czy prywatnemu szkolnictwu wyższemu grozi upadek?



Edward Zalewski: Mediator bez sukcesu